Gazeta Wyborcza Zielona Góra - Gorzów Wlkp.
07.02.20 nr: 31 str. 4 nakład: 3000 egz.

Rozmowa o słodkich napojach, pieniądzach i zdrowiu

Płaćmy więcej za napoje z cukrem

Wprowadzenie opłaty zdrowotnej od napojów z substancjami słodzącymi jest jak najbardziej racjonalne. Bo jak nie zmienimy swojego stylu życia, to trudno będzie wyłącznie liczyć na medycynę naprawczą – mówi Piotr Bromber, szef lubuskiego NFZ.

Artur Łukasiewicz

Polskie dzieci są coraz grubsze. Tyją najszybciej w Europie. A to z powodu niezdrowego odżywiania. Nadwagę ma co dziesiąte dziecko w wieku 1-3 lata. Z badań HBSC (Health Behaviour in School-aged Children), w których bierze udział polski Instytut Matki i Dziecka, wynika, że otyłość dotyka prawie 30 proc. chłopców i 14 proc. dziewcząt w wieku 11-15 lat.

Przewlekłe choroby niezakaźne, w tym cukrzyca i otyłość stanowią poważne wyzwanie dla zdrowia publicznego – przekonuje Ministerstwo Zdrowia. I proponuje wprowadzenie dodatkowych opłat dla producentów słodkich napojów. – Należy je wyeliminować z diety lub znacznie ograniczyć. Należy pamiętać, że słodkie napoje, obok słodkich przekąsek, są zasadniczym źródłem cukru w diecie – tłumaczy resort.

Krytycznie ocenili projekt przedsiębiorcy. Nazwali go podatkiem cukrowym.

ROZMOWA Z
PIOTREM BROMBEREM

ARTUR ŁUKASIEWICZ: – Podatek od słodkich napojów przypomina trochę akcyzę na alkohol. Wciąż rośnie, a resorty tłumaczą, że to z troski o zdrowie Polaków. A rodacy wciąż sięgają do kieliszka.

PIOTR BROMBER, DYREKTOR LUBUSKIEGO ODDZIAŁU NFZ: – To nie jest podatek akcyzowy ani inny. W proponowanej ustawie nazywa się to dodatkową opłatą w związku z promocją prozdrowotnych wyborów konsumentów. Dochody z opłaty mają trafić w dużej mierze do NFZ na świadczenia zdrowotne dla pacjentów. Cel jest więc jasno wskazany. Inaczej by było, gdyby kierunek wyglądał tak, że wprowadzamy opłatę, a dochody gdzieś giną w budżecie. Wtedy analogie do akcyzy były uprawnione, ale nie są. Przypomnę, że to ponad 98 proc. planu finansowego Funduszu przeznacza się na finansowanie świadczeń i profilaktykę.

• **Piotr Bromber**
FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA GAZETA

A resztę na administrację?
– Dużo mniej. Administracja kosztuje niecały 1 proc. Lubuski wskaźnik to jedynie 0,69 proc.

Wrażenie jest jednak takie, że nie chodzi o zdrowie, a o pieniądze. Państwo ma duże wydatki, potrzebuje na gwałt kasy. I znalazło ją w słodkich napojach. I NFZ załata dziurę w budżecie.
Czytałem o „dziurze" NFZ. Spójrzmy na to inaczej. Jeżeli brakuje pieniędzy, to dla pacjentów, a nie dla NFZ.

Faktem jest, że rosną długi szpitali. One nie są w stanie utrzymać się bez zadłużania tylko z kontraktów z NFZ. Fundusz myśli pewnie, dalibyśmy więcej pieniędzy, gdybyśmy je mieli. Ale nie mamy. Gdzie ich szukać? W puszce popularnego słodkiego napoju.
Nie zgadzam się z każdą sekwencją takiego rozumowania. Sens tej ustawy leży w promocji zdrowia i zdrowych nawyków oraz zdobyciu na nią pieniędzy. Nie na inny cel. Tak dla przypomnienia, od czego zależy nasze zdrowie. W 50 proc. od trybu i stylu życia, w 20 proc., od jakości środowiska, w 20 proc. od genetyki i w 10 proc. od medycyny naprawczej. I to dlatego pomysłodawcy chcą zmieniać przyzwyczajenia i postawy konsumentów oraz producentów napojów zawierających substancje słodzące. Zagrożenie jest poważne, jeżeli nie zmienimy tych postaw na bardziej prozdrowotne, to coraz trudniej będzie nam sfinansować świadczenia opieki zdrowotnej.

Dlaczego?
Choćby dlatego, że na przestrzeni ostatnich lat wydłużyła się średnia naszego życia. Bardziej u kobiet, mniej u mężczyzn.

A starsi ludzie częściej chorują.
Mało tego. To, że żyjemy dłużej, to efekt zmiany stylu życia? Raczej nie.

Chyba też.
Żyjemy dłużej, bo korzystamy z postępu technologicznego w medycynie. Stąd, że na wysoki poziom wspięła się kardiologia i onkologia. To powoduje, że choroba, która kiedyś była wyrokiem, dziś już nie jest. Teraz dołóżmy do tego zmianę stylu życia. Efektywna wartość zdrowia jeszcze bardziej urośnie.

To jak zmieniać te postawy?
Dwojako, np. wskazując: proszę bardzo Artur Łukasiewicz biega w weekend z żoną. O, bardzo fajna postawa, warta naśladowania.

Ale potem Artur Łukasiewicz idzie do sklepu i kupuje „popularny słodki napój", bo lubi. Musi więcej za niego płacić, bo zgrzeszył i nie wykazał się prowozdrowotną postawa. Przecież nigdzie się tym nie chwali i nie promuje tego konkretnego napoju.
No nie, a nie może pić tego konkretnego napoju bez cukru? A poza tym, po co biega, skoro się potem „faszeruje cukrem". Takie sobie. Ale dobrze, że ma tego świadomość. Pomysł z dodatkową opłatą za napoje zawierające substancje słodzące to dopiero początek dyskusji o nawykach, edukacji i zdrowym stylu życia, o tym, że on decyduje o naszym zdrowiu. Przed nami też dyskusja o odpowiedzialności każdego z nas za zdrowie. Bo nie da się tylko mówić o odpowiedzialności państwa.

I nie jest tylko zasłona dymna? Rozmawiamy o zdrowiu, ale tak naprawdę chodzi o pieniądze z naszych portfeli?
Moim zdaniem nie. Z jednej strony nikt nie przeczy, że zmieniamy postawy ludzi i zasilamy plan finansowy NFZ. Sprawa jest postawiona jasno i uczciwie. Po prostu formalizujemy podwyżkę napojów zawierających substancje słodzące. I mówimy, że przyniesie to korzyści. Tak jak sformalizowano zakaz palenia papierosów w miejscach publicznych.

To się rzeczywiście udało i nie dzięki podwyżce akcyzy. Inaczej było w przypadku drożdżówek. Parę lat temu wprowadzono zakaz ich sprzedaży w szkolnych sklepikach. Był ogromny opór ze strony uczniów, rodziców i nauczycieli. Ajenci biadolili, że zbankrutują. Zakaz przetrwał rok, przepis mocno złagodzono.
Dla nas znak, że w debacie o zdrowym stylu życia będziemy się mierzyć z postawami „na nie". Coś takiego obserwujemy teraz w ruchach antyszczepionkowych. Pamiętam też, co było z wpisaniem na listę obowiązkowych badań cytologii. Kobiety powiedziały nie. Drożdżówki, cytologię i szczepionki łączy ta sama postawa „na nie". To niej jest łatwa dyskusja, ale my chcemy w niej aktywnie uczestniczyć. Pytam studentów na zajęciach, co najszybciej ich przekonuje w zmianie postawy na prozdrowotną. Odpowiadają, że strach.

Nie wierzę. Dziś na pudełkach papierosów widzimy czarne płuca i umierających ludzi i jakoś wielkiego efektu odstraszania nie widać.
Dobry przykład, też często o tym wspominam i dostrzegam brak konsekwencji. To jeszcze bardziej uzmysławia, jak trudno wygrać z nałogami i przekonać, że nawet medycyna na wysokim poziomie w pewnym momencie nie wystarczy. Że istota leży w sposobie życia, dobrym odżywianiu, ruchu i aktywności. Rodzice mają tego coraz większą świadomość, ale jednocześnie nie zauważają, jak dziecko uzależnia się od smartfona i internetu. A wprowadzenie opłaty zdrowotnej od napojów zawierających substancje słodzące jest jak najbardziej racjonalne. Bo jak nie zmienimy swojego stylu życia na bardziej prozdrowotny, to trudno będzie wyłącznie liczyć na medycynę naprawczą. Dokonujmy świadomych wyborów, a przede wszystkim bądźmy świadomi ich konsekwencji zdrowotnych. Warto na co dzień zadawać sobie pytanie, czym dla nas jest nasze zdrowie.